Kiedy dołączyłam na serwer Helpie’s Corner latem zeszłego roku, nie sądziłam, że ta decyzja drastycznie wpłynie na znaczną część mojego życia (spokojnie, nic złego się nie stało!). Z pozoru mały impuls z czasem może przerodzić się w coś, co przerośnie nasze oczekiwania. Jeśli zdecydujemy się kontynuować to, co zaczęliśmy, z czasem może nas spotkać wiele niespodzianek… ale czy wszystkie z nich są dobre?

>>

Porcelanowy Okular

Helpie’s Corner – nie wiem, czy ta nazwa obiła się Wam o uszy, ponieważ nie jest to przedsięwzięcie znane przez połowę populacji naszej planety. Co się kryje pod ową nazwą? Jest to charytatywna wytwórnia muzyczna, którą stworzyłam razem z moim bliskim kumplem Altiusem Volantisem. Głównym założeniem tego projektu jest niesienie pomocy potrzebującym na całym świecie, zwłaszcza pojedynczym osobom z naszego (jak i innych zaangażowanych w projekt) życia prywatnego, które nie mają dużego zasięgu w kwestii otrzymania pomocy. Zamierzamy wspierać innych głównie poprzez wydawanie muzycznych albumów kompilacyjnych (tak jak w zeszłym roku), jednak planujemy też o wiele więcej na przyszłe lata, nie tylko w kwestii muzycznej, ale także rysunkowej (ze względu na to, że jestem „grubą rybą” administracji, haha!).

Jak to się wszystko zaczęło? Tę historię opowiadałam już tyle razy, że wystukuję ją na klawiaturze niemalże automatycznie. Kojarzycie Luxisa, prawda? Był jednym z administratorów For Glorious Equestria, ściągał nam aktorów głosowych jako gości specjalnych wielu meetów, sam parał się dubbingiem jak mało kto w fandomie i nawet udało mu się zdobyć posadę reżysera w polskiej odsłonie Dragon Balla. Człowiek wielkich ambicji, który gotowy był ruszyć w pogoń za swoimi marzeniami… odszedł. 6 lipca posłaliśmy pożegnanie Luxisowi po raz ostatni, tylko po to, by na zawsze został w naszych sercach. Nim jednak śmierć zwyciężyła w tej zaciętej bitwie o przetrwanie, Altius wpadł na pomysł, aby zebrać fundusze na możliwą operację rodzimego Broniaka, a jako że jest muzykiem, to wymyślił koncepcję albumu kompilacyjnego. Mimo iż główny cel produkcji został odrzucony, ze względu na pamiętne wydarzenia, postanowiliśmy wspomóc chociaż jego najbliższą rodzinę, która borykała się z trudną sytuacją finansową. Altius przygotował serwer, rozesłał wieści i po jakimś czasie znalazłam się na pokładzie jako grafik zespołu i jedna z „dowodzących”. Wszystko miało być takie proste… no właśnie, miało.

Początki naszej wytwórni były niezwykle wyboiste, nie ma co tu kryć. Już od bardzo dawna nie chowam do winowajców żadnej urazy, a nie piszę tu niczego, aby zjechać czyjąś reputację czy skompromitować kogokolwiek. Praca nad takim projektem wymaga ogromnego poświęcenia, czasu i energii, co może nieraz przerosnąć nasze idealistyczne oczekiwania, a gdy życie funduje nam przejażdżkę rollercoasterem stanów depresyjnych, to całość nie może się skończyć dobrze. Wracając jednak do mojej wypowiedzi – z początku miało być lekko i fajnie, ale z czasem nasza wytwórnia wpadała w coraz większy wir nieporadności. Myśleliśmy, że całość będzie wyglądać o wiele prościej, „przecież to tylko kilka osób wrzuca muzyczne kawałki, a pozostali rysują fajne obrazki do tych piosenek”. No co może pójść źle? Podpowiedź: WSZYSTKO. Zabawnym jest, jak niepozornymi wydają się takie przedsięwzięcia ze strony konsumenta. Przygotowanie planu akcji, informowanie uczestników projektu, jak i fanów na mediach społecznościowych o postępach projektu, stworzenie zasad, którymi członkowie zespołu będą się kierować – o tym i wielu innych rzeczach nie mieliśmy zielonego pojęcia. Wszyscy byli poinformowani tak, jak studenci na ASP (czyli wcale), nikt nic nie wiedział, każdy był wkurzony na orgów, a ja nie wiedziałam, jak załagodzić gniew gawiedzi, ponieważ nie znałam odpowiedzi na ich żarliwe pytania. O, słodka Cadance… to były, hm, ciekawe chwile w moim życiu.

W pewnym momencie Altius po prostu przekazał mi pałeczkę i kazał iść dalej, na co ja nie mogłam zbytnio zareagować odmową, ponieważ nie było innej osoby, która mogłaby się tego podjąć. Swoją drogą, nawet chciałam spróbować swoich sił w prowadzeniu takiego przedsięwzięcia, był to swego rodzaju osobisty cel, który pragnęłam osiągnąć, aby dodać sobie nieco boosta pewności siebie. Były chwile, w których miałam ochotę powyrywać wszystkie włosy z własnej głowy, jak i z głów uczestników projektu, jednakże STOPNIOWO udało mi się dojść do celu, wraz z pomocą drogiej Violin Melody, która pomogła mi bardzo w organizacji wszystkiego i promocji naszego pierwszego albumu. Układ piosenek, tworzenie okładki, promocja, spisywanie informacji, bla, bla, bla… Gdy wszystko było już gotowe, album poszedł „w obroty”. Nasz pierwszy projekt zebrał ponad 200 złotych, co uważam za sukces, jak na coś, co wyskrobały żółtodzioby. Po premierze albumu można było nieco odetchnąć na kilka miesięcy, aby naładować baterie przed następną akcją.

Gdy zbliżał się okres świąteczny, powoli zaczęłam planować kolejne przedsięwzięcie naszej wytwórni, ponieważ… ciekawie było być organizatorem takiego przedsięwzięcia. Nie tyle chodzi mi o samo dowodzenie, ile raczej o utrzymywanie porządku, udzielanie odpowiedzi na pytania, po prostu pomaganie innym. Gdy zawitał nowy rok, Altius znów skontaktował się ze mną, chcąc pomóc mi przy działalności projektu, na co bardzo się ucieszyłam, ponieważ nareszcie mogłam dać mu możliwości do rozwinięcia skrzydeł. Poza tym głupio bym się czuła, gdyby założyciel projektu sam w nim nie uczestniczył. Widać też było, że Altius pragnie odbić się od dna i zaszyć kilka dziur, które napruł na swojej drodze, i jestem mu wdzięczna do dziś za to, że zebrał się na odwagę, by stanąć twarzą w twarz ze swoimi słabościami. Praca nad przygotowaniem nowego projektu zajęła nam… jak widać, 3-4 miesiące (piszę ten tekst w momencie, gdy ruszyły już prace nad częścią muzyczną). Gruntowna odnowa naszego serwera na Discordzie, spisanie nowych zasad dla uczestników, przygotowanie formularzy dla zainteresowanych, odnowa mediów społecznościowych (a nawet założenie nowego konta na Facebooku)… no i tworzenie grafik potrzebnych do odnowienia wizerunku „marki”. Ach, wspomniałam jeszcze, że musieliśmy wszędzie się reklamować, w tym przygotować filmik na YT, który robiliśmy naprędce? Brzmi nudno i żmudnie? Bo takim jest!… po części przynajmniej. Nie mogę ukryć, że przy każdej z tych czynności towarzyszyło mi uczucie satysfakcji związanej z tym, że przez nasze latanie z papierkową robotą usprawnimy robotę dla WSZYSTKICH i wszystko od tej pory będzie szło szybciej. Widzicie teraz, ile trzeba włożyć w takie, byle ot, charytatywne maleństwo. A dobra organizacja to tylko jedna strona medalu! Potrzeba jeszcze masy ludzi, aby projekt mógł jakkolwiek ruszyć z kopyta – zajmujących się mediami, członków projektu, administracji. Kontakty z innymi wytwórniami bardzo ułatwiają działalność, ponieważ można zawrzeć współpracę i wspierać się wzajemnie. W dobie Internetu niby tak łatwo do każdego dotrzeć, jednak tylko pozornie. Potrzeba kontaktów i pracy, aby uzyskać pożądany efekt.

No, to skoro historię tego bałaganu mamy z głowy, to może opowiem Wam nareszcie o tej fajnej stronie projektu? Pracy trzeba włożyć dużo, ale jeśli jesteśmy cierpliwi i wkładamy w ów projekt swoje serce, to się nam to opłaci. Świadomość, że te 200 ileś złotych uzyskałeś dzięki swojej ciężkiej pracy i staraniom innych, że gdyby nie Ty, to tego by nie było… to jest coś niepowtarzalnego. To, że to 200 złotych FAKTYCZNIE komuś pomoże. Jak śpiewał Dżem: „W życiu piękne są tylko chwile…” i to na pewno jest jedna z takich chwil, dla których warto jest wstać rano z łóżka. Taki projekt przyniesie też mnóstwo nowych znajomości, które mogą stać się czymś więcej niż tylko „biznes-talk”. Współpraca może przekształcić się w przyjaźń i już będzie o jednego łebka więcej, który sprawi, że mamy po co się budzić. Dla mnie też ogromnym plusem jest to, że dzięki takim akcjom mogę poznać nieznanych mi artystów/muzyków, którzy są jak takie perełki ukryte na dnie morza – nie masz pojęcia o ich istnieniu, póki się na nie nie natkniesz. Fandom zrodził wielu wybitnych muzyków i znaczna ich część jest naprawdę przemiłymi personami, którym chciałabym poświęcić ogrom mojego czasu! Świadomość integracji dwóch różnych artystycznych środowisk i bycie integralną częścią tego wszystkiego – gratulacje, właśnie stworzyłeś swój mały „ekosystem” artystyczno-kulturalny! Uważam, że to całkiem niezłe osiągnięcie.

Organizacja takiego projektu jest też czymś, co z pewnością możecie śmiało wpisać do własnego CV. Uważam, że dzięki Helpie’s Corner mam o wiele więcej do zaoferowania jako pracownik, ponieważ mogłam doszlifować moje umiejętności organizatorskie, nie wspominając o pomysłach, jakie się rodzą co rusz, kiedy omawiam coś z kadrą HC. No i to właśnie przez pracę nad tym projektem nauczyłam się obsługiwać After Effects! Co prawda jestem amatorem, który ogarnia podstawowe funkcje, ale filmik mogę już skleić! Widzicie, do czego prowadzi odpowiednia motywacja?

A propos motywacji – mamy jej na tyle, żeby kontynuować naszą działalność przez lata, jeśli nie dekady (miłosierne księżniczki, pozwólcie nam dopiąć swego!). W planach mamy zaplanowane wiele, trzeba tylko znaleźć czas i wykrzesać nieco sił na ich wykonanie, haha! Pewniakiem jest prowadzenie prelekcji na kucykowych konwentach, ponieważ właśnie od środowiska Broniaków się zaczęło (no i orgowie by się ucieszyli na jakiekolwiek prelekcje w ich harmonogramie atrakcji), lecz nie chcemy się ograniczać tylko do tego. Gdy nasza społeczność nieco bardziej urośnie i staniemy się jakkolwiek rozpoznawalni poza polskim kucykowym fandomem, to zaczniemy celować w konwenty ogólnofandomowe. Nie chcemy ograniczać się tylko do kucykowego contentu – u nas każdy jest mile widziany! Jeśli chodzi o kwestię artystyczną, to tutaj mózg mi aż paruje od nadmiaru pomysłów – stworzenie jednego wielkiego artbooka z dziełami wszystkich, którzy wzięli udział w akcji, wspólne przygotowanie merchu z naszą maskotką na wszelakie konwenty (wszystkie datki przekazane zostaną na cele charytatywne, rzecz jasna), stworzenie komiksu dotyczącego jej historii, praca nad wielką kompilacyjną animacją i wiele innych akcji. W kwestii muzycznej Altius zdradził mi, że na pewno będziemy mogli promować artystów poprzez wydawanie singli, które są idealnym pretekstem dla zorganizowania jakiejś mikro kreatywnej akcji w naszej społeczności. Planujemy też stworzyć stronę internetową naszej wytwórni, jednak to idzie nam nieco topornie, ze względu na „problemy techniczne”… ale z czasem na pewno nam się uda, prawda? No!

Jeśli iskierka zainteresowania pojawiła się w Waszych sercach, to mogę powiedzieć, że nasza misja zakończyła się sukcesem! Pragniemy podzielić się wieścią o naszej działalności z jak największą liczbą internautów, z każdego zakątka sieci. Chodzi tu o coś tak istotnego, jak pomoc drugiej osobie, która jest po drugiej stronie ekranu – to temat na tyle uniwersalny, że każdy jest w stanie coś zrobić, aby przyłożyć pomocne kopytko do naszego dzieła. I nie trzeba być wirtuozem w żadnej artystycznej dziedzinie! Oczywiście naszą bazą są muzycy, rysownicy, jednakże to tylko namiastka całości. Nie poradzilibyśmy sobie bez administracji, programistów, jak i ludzi, którzy są po prostu gotowi nas wysłuchać i przekazać informację dalej, wspierając nas jednocześnie czy to lajkami na Facebooku, czy poprzez prywatne wiadomości. Dlatego zachęcamy Was, abyście podzielili się wieścią ze swoimi bliskimi, aby jak najwięcej osób dowiedziało się o akcji i zdecydowało się pomóc innym! Śledźcie nas na naszym Twitterze i Facebooku (znajdziecie nas po nazwie naszej wytwórni), aby być z nami na bieżąco! Do następnego razu!